# NOWE ZWIERCIADŁO

# NOWE ZWIERCIADŁO,

Mody dźisieyszego stro-
iu akomodowane, [illegible]

# DAMOM POLSKIM

Ktore na Modzie należą

OD

[illegible]

OFIAROWANE.

[illegible]

# NOWE ZWIERCIADŁO,

Modźie dźiśieyſzego ſtroiu ákomodowâne,

# DAMOM POLSKIM

Ktore ſię Modno noſzą

OD

IAKVBA ŁACZNOWOLSKIEGO

OFIAROWANE.



Roku Páńſkiego, 1682.

# DO CZYTELNIKA.

*Dwie Náturẏ pod Słońcem, ták przećiwne były,*
*Ze od śiebie; iák Niebo od Ziemie, chodźiły.*
*Heráklit záwſze płákał: Domokryt śmiechámi*
*Zyćie ſtrawił: z Hiſtoryi, iáko wiećie ſámi.*
*W tym Zwierćiedle, ich zgody, á kto dźiś nie widźi?*
*Iednęż Modę, ten płáczem; á ten śmiechē hydźi.*



HE.

# HERAKLIT

## Prożność Mody dźisieyszey opłákuie, y ná nię przyczynę Boskiego karánia zkłáda.

KTo doda głowie moiey/ przezroczystey wody?
Kto zgromádźi/ w mych oczách/ obfitych łez brody?
Aby we dnie/ y w nocy/ bez odpoczynienia/
Wyświadczáć mogły żal moy/ y ćiężkie ięczenia.
Gdybyśmy Rymotworcom wiárę przyznáć mieli/
Ktorzy/ mądrym/ tey prawdy/ piorem wesprzeć chćieli/
Ze swoich ludźie czásow/ gdy hoynie płákáli/
W obfite śię krynice/ w rzeki rozpływáli:
Z żalu/ Acys rozlany w wielką rzekę płynie:
Z żalu Biblidá/ w źrodło rostopiona słynie:
Owszem z żalu/ Niobe/ kámieniem śię zstáłá;
Gdy smutna zmárłych dźieci groby obłápiáłá.
Tákiemibyśmy/ chćieli rozlać śię/ wodámi;
Y ták nieużytymi/ ztwárdnieć opokámi.
Ależ w płáczu/ nie smáczno báwić śię baykámi/
Prawdźiwemi/ przystoyniey/ oblewáć śię łzámi.
Więc ktożby mi dodał łez owych/ pod koroną/
Ktorymi Dawid/ co noc pośćiel miał skropioną!
Lubo tych/ ktore hoynie Mágdálená lałá?
Gdy w gorzkośći/ przy nogách Páńskich/ spoczywáłá.
Nákoniec/ Piotrowemi/ (ktożby dał!) by moie
Oczy były/ leiąc łez nieprzestánne zdroie.
Iáko gęstymi/ z gory spuszczony/ kroplámi/
Sprawuie deszcz/ że polá płyną potokámi;
Ták ia sobie dźiś/ szczęśćia podobnego życzę;
Niech tysiąc/ ze dwu źrzenic mych/ potokow liczę:
Ktoreby nowe w Polszcze morze/ fundowáły;
Zeby śię w nim Ene Polskie Mátrony przeyrzáły:

Niechby śię kiedykolwiek sáme obaczyły/
Ze wiele w nich/ przyczyną/ tych łzáwych wod było;
Kto pámięćią nie śięga czásow/ wierzże wieśći/
Ze iuż temu/ przeszło lat/ więcey niż trzydźieśći:
Jáko Boska po pladze/ plagá nástępuie/
Jeszcze iedney nie koniec/ druga śię gotuie.
Powiedzcie Corkom Mátki/ co śię z wámi działo;
Gdy śię ná Vkráinie chłopstwo zbuntowáło.
Wstyd/ y żal/ wśćiąga pioro/ áby nie stawiło:
Co zá nieszczęśćie w ten czás/ Polskę pogrążyło?
Gdy/ od poddáney száble/ zginęli Hetmáni/
Nie iedná/ z Mężem we krwi/ zátonęłá Páni.
Były inne (czego śię pożal mocny Boże!)
Co chłopstwu/ słáć muśiáły niewstydliwe łoże.
Jnne w puł nágie/ z miłym zdrowiem/ vchodźiły!
Gdy buntownikow Pułki nagle nástąpiły.
Porzućiłá/ dla trwogi/ nie iedná/ sprzet złoty:
Perły/ drogie kámienie y inne kleynoty.
Nie iedná śię/ pieniądzmi/ śmierći wykupiłá;
Ktorych kwápiąc śię w domu z szkátułą pozbyłá.
Wszytko práwie/ od stráchu/ z rąk drzących/ leciáło/
Co śię ná wychodzący woz/ vkłádáć miáło.
Jnne od miłych Mężow/ przez miecz odłączone/
Błąkáły śię/ iák w puszczy/ owce obłądzone.
Rożnym stroskáne żálem/ wierutne śieroty/
Wstydem śię zálewáły przed swych sąśiad wroty.
Nie raz nędzne/ gdy cudze káty poćieráły/
Głosy owe/ z żáłośćią wielką powtarzáły:
O szczęśliwe! szczęśliwsze/ ô nád szczęśliwszemi/
Cośćie spolną miáły śmierć z Mężámi miłemi!
Wy teraz/ w ćiemnych grobách mile spoczywaćie/
Powłoczyn/ niedostátku żadnego nie znaćie:
My zá was ślepey/ ciosy Fortuny znośiemy;
My sáme/ co ná świećie złe nieszczęsne wiemy.
O bodayżesmy były/ nigdy nie wiedźiáły!
Bodaiesmy śię były/ w grobách dźiś widźiáły!
Tákie były początki Boskiego karánia;
Ktoremu/ dźiśieyszy dźień nie czyni przestánia:

Lecz iáko do gry piełkę wziąwszy w ręce dzieci/
Odpocząć iey nie dádzą/ od rąk do rąk leci:
Y z tey y z owey strony biją: á choć pádnie/
Biją znowu/ z ziemie ią podáiąc vstáwnie:
Ták vtrapioną Polskę/ po rázy ták wiele/
Z rąk do rąk/ dáią sobie/ iey Nieprzyiaćiele.
Dáie Tátar Kozaku/ Kozak Moskalowi/
Moskal wiedno z Węgrzynem nágala Szwedowi.
A ieśli co postronna burzá wytchnąć dáłá;
Wewnętrznie się Oyczyzná woynámi mieszáłá.
Były to dość niestráwne ná Polaków kaszki/
Woyná z Pánem Poddánych/ y ták częste zwiąszki.
Ná ostátek Bog widząc/ że się bijem sámi/
Pokarał nieznośliwych z Turczynem woynámi:
Gdzie lubo się Pogáństwu raz nie poszczęśćiło;
Obficie się to iednák ymże nágrodziło.
Stráćili pod Chocimem/ w okopách namioty:
Wzieli zá to Kámieniec/ do Polski klucz złoty.
Ktorym do Vkráiny skoro otworzyli;
W popioł ią y w perzynę bárdzie obrocili.
O twierdze niedobyte/ Zamki nie widáne!
Iákośćie/ ták sromotnie/ z ziemią porownáne!
O iákoby nád wámi krwáwo płákáć trzebá/
Ktoreśćie Polszcze/ niegdy dodawáły chlebá.
Już teraz Niwy wásze krwią Polską zbroczone/
Miasto kłosow/ wydádzą páłásze stálone.
Was bráćia/ prágną kapáć we łzách/ y was Siostry?
Ktorym okrutnie grozi/ Pogáński miecz ostry.
Tym się tylko w płáczliwey żáłobie ćieszemy:
Że odstępstwá od wiáry w was się nie boiemy.
Owych (pożal się Boże!) znácznieysza niedola/
Zábránych z Vkráiny/ tákże y z Podola.
Puka się z żalu serce/ że ich nie widziemy:
Smierći się rowna/ o ich/ gdy nędzy słyszemy.
Lecz to nanieznośnieysza: że piekłu/ ofiáry
Czynią z siebie co świętey odstępuią Wiáry.
Powroć muzo do domu/ od tego Pogáństwá:
Pisz łzámi. nie czernidłem inne plagi Páństwá.

Regestruy/ przez te látá/ ták wiele tych było/
Co dlą rożnych przypadkow w grobách śie pokryło!
Ják wiele/ przed kilká lat/ pomárło od głodu;
Ktorym/ ná wyżywienie/ nie zstáło dochodu
Rożność chorob/ niektorym/ żyćie odbierálá:
Z wielu/ dyssenterya duße wylewálá.
Nieurodzay/ był innym; innym niepogody/
Cięzka plaga: gdy wßytko zátopiły wody.
Mars woiował niektorych/ folguiąc żelázu;
Gdy vbożßych/ ćiągnieniem wyniszczył do rázu.
Nie iedno/ Pan Zastępow ma ná nas oręże/
Vćieczeßli przed iednym/ on drugim dośięże.
Szczęśliwy/ kto śię z tego karánia wyprośi!
Gdy dźiś/ winnych/ powietrzem zárázliwym znośi.
Lecz iuż/ dáley/ niedepcąc piorem koło płotá/
Pytaymy śię coli to táka zá robotá?
Zá ktorą Bog/ plagámi/ ták Polske okrywa?
Iż ostátnim prawie tchnie duchem/ ledwie żywa.
Nas wprawdźie wßytkich grzechy ná to zárobiły
Więcey iednák te/ ktore więcey Bogá lżyły.
Cięßkać/ przyznam/ złość Męská/ y godna karánia;
Znią iednák Białagłowská nie ma porownánia.
A czy máło tákich/ Dam/ co Bogá nie znáta?
Sáme tylko/ zá Bogá/ Mody vznawáłá.
Niech czego Bog zákaże/ gdy Modá cukruie;
Stánie Boz w pogárdzeniu/ Modá tryumfuie.
Niech co pokaże Modá/ czegoby nie trzebá;
Nie odrádzi Modźiástym/ y sam Anyoł z Niebá;
Odradzay słowem Boskim; mow: to śię nie godźi.
Rzekną: Ták nieśie Modá. Co żywo/ ták chodźi/
By snadź stráćiwßy rozum/ ßáty pozrucáłá/
Ktora śię Modno nośi kompankiby miáłá
Y Bog/ y wźięty z niebá ludzki rozum błądźi,
Sámá Modá/ nalepiey świátem Polskim/ rządźi.
O nowa Filozofko! o Swiátá Mądryni!
O tákie głupstwo tákiey/ co śię mądrą czyni!
Kto śię może od płáczu wpuł z śmiechem vkoić;
Gdy Modá w sprosną nágość każe Dámy stroić!

Chodźi

Chodźi druga iák mámká, pierśi pokázáłá:
  Iákoby vstáwicznie dźiecię karmić miáłá.
Aleć karmi tym ścierwem kruti niewstydliwe;
  Ná co obumieráią źrzenice poczćiwe.
Nie wieß mizerna Mámko iák wielkie zgorßenie/
  Ciągnie z sobą/ wßeteczne twoie vstroienie.
Kto tylko okiem ná ćię weyrzy nieostrożnym/
  Vbier nie Chrześćiáńſki czyni go niezbożnym.
Mniemá/ że to bezwstydney ſtátua Wenery:
  Zkąd rożne w sercu swoim mieć muśi Chimery.
Ná ktore/ zdrowy rozum iezeli pozwoli,
  Alić nátychmiast ięczy w ßátáńſkiey niewoli.
Ktoż winien że ow ginie? wątpić o tym ßkodá:
  Ze/ zguby tey przyczyną/ niewstydliwa Modá.
Im więcey oczu/ pátrząc ná tákowe psoty/
  Brzydki/ vczuie w sercu/ zapał do niecnoty;
Tym więcey duß zgubionych/ gdy sądźić záśiędźie/
  Z rąk twoich/ Sędźia Chrystus domagáć się będźie.
Byś iednym vstroieniem tyśiąc zepsowáłá;
  Z tyśiącá będźieß Bogu ráchunek dawáłá.
Nierzucay ná psá sádłá/ z przysłowia mowićie:
  A czemuß Modnochodne ináczey czynićie?
Mniemaćie że się z czásem ludźie náprawili;
  Iżeby się z tákowey/ Mody nie gorßyli?
Mylićie się: Bo ieśli Swięći vpádáli/
  Y włásney zgubę duße/ oczom przyznawáli;
Coż o sobie rozumieć mamy pełni złości?
  Czy nie snádniey wpádniemy/ w ßátáńſkie chytrości:
Vyrzał/ Vryaßowey/ Dawid pierś pießczoną:
  Aż odniosł w sercu strzáłę z vrody pußczoną.
Dla widzenia Zuzánny/ Stárcy choć ßedźiwi/
  Z Dekretu Dánielá/ nie zostáli żywi.
Rzeczećie? Iudyt Swięta/ przećię się stroiłá?
  Prawdá: lecz ztąd przyczyną śmierći komuś byłá.
Stroynoć y Sychemitki Diná náwiedzáłá;
  Lecz vyrzána pod Sychem/ Pánną bydź przestáłá.
Obysmy/ zpuśćiwßy się w nisłośći podźiemne!
  Przypuśćili do vßu lámenty dáremne!

Támby-

Támbyśmy sie niechybnie z głosow dowiedzieli/
Ják wiele potepieńcow/ z Niewiast zgube mieli!
Co żywoby ogromnym rykiem nárzekáło:
Ach bespieczne mnie kiedyś oko tu wegnáło!
Mnie rece do puł nágie/ w te ognie wepcháły:
Ktore z pieszczot/ swa nágość/ zá ozdobe miáły:
Mnie obnázone pierśi piekłu wykarmiły:
Ktore/ bezwstydne myśli w mym sercu krzeńły.
Vważćieś/ czy wam dármo/ wieksza dáia wine?
Wam wiecey przypisuiac plag Boskich przyczyne.
W tym winne/ nie kontenty że z grzechu własnego/
Czuwaćie y ná cudzy/ stroiac sie dla tego.
Y w tym/ Mody/ czy rozum nie szwánkuie znácznie?
Ze Dámom opisuie stroy/ náder niebacznie;
Szyie/ pierśi/ y rece/ áż wstyd/ obnázytá!
Ná kontr głowe/ ni pudło/ zbytnie obćiążytá.
Każe kłáść kolko/ kornet/ ieden/ drugi/ trzeći/
Wstag náwiesza/ dziw że w nich z wiátrem nie poleći.
Y snadź/ by nie zwleciátá/ że w strachu zostáie/
Kilká Kwefow/ ják kilká ptászych śieći dáie.
Filgránowa robota/ z pereł zausznice:
Ná ktore z Piorunowey Bog strzela rusznice.
W Roku tym gdy to pisze w sámo Boże Ciáło/ 1678.
W Háczowie/ milá z Krosná/ to sie cudo zstáło/
Vderzył znagłá piorun/ zausznice skruszył/
Ogień/ Kwef cáłe spalił/ á włosow nie ruszył.
Dał Bog znáć iák mu sie te stroie podobáia;
Kiedy z obłokow ná nie pioruny strzeláia.
Y słusznie Cekauz gorny/ ná tych ogniá dawa:
Ktorym czásu/ ná dobre dla zbytkow/ nie zstawa.
O złote czásy/ z Niebá/ ziemi pozwolone/
Vyśćie ná chwałe Stworcy/ były obrocone;
O iáko krwáwo práwie/ świátu hołduiećie;
A Bogu nie przestánnie/ nedzne pásuiećie!
Ida godzin posłosne/ leca dni/ y látá/
Gdy przyidzie służyć Modźie dźiśieyszego świátá:
Często y połgodźiny dáć Bogu záłuia;
Ktorzy dla stroiow/ y Mszy w Swietá omieszkuia.

O ſtroie gdźieśćie tákie/ ſtroie nieſzcześliwe!
Godne/ by was niſzczyły pio uny ſtráſzliwe.
Nie wpiſuią ták ſtroynych w Reieſtr oſtáteczny;
Z ktorego/ ſádząc będą gośći zá ſtoł wieczny.
Zyczę káżdey z Dam Modnych áby vważyłá;
Ná co Modá/ do ſtroiu/ rzeczy piſze śiłá?
Jeſt wiele co nie grzeią/ wiele/ co nie zdobią;
A przećie ſie ſzpilą/ nie wiedząc co robią.
Koncepici to z ſámego piekłá zásięzony;
Aby Bog/ od Stworzenia/ zoſtał pogárdzony.
Chćieymy tylko tey prawdźie przypátrzyć ſię ſámi/
Jeſt ták iáſna/ izby mogł tknąć ſię iey/ rękámi.
Jeſt dość czáſu do ſtroiow/ do bánkietowánia/
Jeſt do tańcow/ do żártow/ ieſt y do kart gránia;
Namniey ná to/ drogiego/ Modá/ czáſu bierze;
Gdy przyidźie winne Bogu oddawáć pacierze.
Już Phœbus ku południu woz złoty kieruie;
A Dámá w miekkim łożu/ ieſzcze ſię wczáſuie.
Już podczás/ y do ſtołu pułmiſkámi dzwonią:
A tu ieſzcze Jey Mośći przerwáć ſię ſnu chronią.
Więc długim odpoczynkiem gdy ſię zſátyguie;
Wnet z kuchni Kuropátwá w pośiłek wędruie.
Spoczawſzy po śniadániu/ ieśli obiad dáią/
Dopiero ſię ná ten czás z pośćieli ruſzáią.
A że wſzytek/ wźięto czás do Mody vbránie;
Nie mogło bydź w Káplicy Mſzey Swiętey ſłuchánie.
Zá tym hoyny ſtoł/ czáſu zábierze nie máło:
Potym muzyká/ trele/ áż tuż dniá nie zſtáło.
Ktorego/ ieśli ognie wieczorne nádſtáwią;
Będźie tákich ſpraw doſyć/ ktorymi ſię báwią.
Dopiero po pułnocy/ ábo ku świtániu/
Leniwym/ zmorzone ſnem/ máią ſię ku ſpániu.
Y ták wſzytkie godźiny ſtrawią ná prozności;
A nie máſz czáſu/ oddáć/ Niebu powinności.
Więc gdy Bog należytey z nich nie ma ofiáry;
Czy nie godnez tákowe ćiężkiey z Niebá káry?
Ale wroćmy do ſtroiu/ mowiąc bez vrázy/ ( Muchy.
Ktory ćięſzkiego piekłá godźien tyśiąc rázy/

On to stroy / ktory rozum káżdey Dámy ślepi;
Ktora ná wdzieczney twarzy / sprośne Muchy lepi.
On to stroy / ktorym Bogu głupstwo zádawáią;
Gdy Muchámi swych twarzy / Dámy popráwiáią.
Bog im dał białe lice / ony ie pstrząc smolą:
Przez co piekłu / niż Niebu podobne bydź wolą.
Nim są zdrowsze ná ciele / á twarzy plastruią /
Tym pewnieysza chorobe ná duszách znákuią.
O Boże ktory wszytko z Niebá wysokiego /
Widzisz / á nie poskramiasz zbytku / ták wielkiego!
Nie mściż sie / iż Obraz twoy / Modá ták zelżyłá;
Ze go ná sprosną stáynią / Gadom / obrocilá.
Słuchaycie / ktore rády Muchy przylepiacie /
Co zá wykład Szátáná Belzebubá macie?
Much Xiążeciem zowią go świete Bostie słowá:
Toć iego iest poddáną / Muszna białagłowá.
Kto chce mieć własney Duszé zbáwienie ná pieczy;
Ten ostátnie / niech chowa / w swey pámieci rzeczy.
Nigdyby sie martwych Much / do stroiu nie chciáło,
Gdyby sie / co po śmierći nástapi / pomniáło.
Radbym / was Modne Dámy / widział / w tym Kośćiele;
Gdzie Fráńciszek Borgiasz / stánąwszy przy ciele.
Vmárłey Yzábelle / wielkiey Cesárzowey /
Gdy ciáło / do táskinie / oddawał grobowey:
Támbyśćie z żárliwego do trupá Kazánia /
Nie zostáły w proznośćiách bez pomiárkowánia.
Tyżeś to Izábello? Tyżeś Cesárzowa?
Zkądże ná ślicznym ciele / tá postáwá nowa?
Tyżeś to? Czy mie mylą zápłákáne oczy?
Prawdaż to ná co pátrze? czy sie rozum mroczy?
Tyżes to ziemska niegdy / gdyś żyłá Bogini?
Twoieś to własne ciáło w tey śmiertelney skrzyni?
Gdzież owo wdzieczne czoło / przedziwney pieknośći?
Ktore wstydziło głádkość y słoniowey kośći.
Nic nie mowićie vstá / vstá koralowe /
Wzrokiem nie száfuiećie / oczy krzysztalowe.
Dwie brwi nád powiekámi ták dwie tecze były:
Te obiedwie dwá husce robácżwá pokryły.

Dwe stronie/ co wdzięcznie ták rożá kwitnęły/
Pátrz iáko w sprosney ropie/ obie zátonęły!
Ropá zálałá vszá/ pełne ropy oczy/
Wszytká w ropę topnięte/ wszytkę robak toczy.
One/ ktora Cesársko/ hoynie częstowáłá/
Pátrz/ ták hoynym/ robáctwu bánkietem się ostáłá!
Oná/ co się od Złotá/ od Perek świeciłá;
Ach niestety/ ták strászne gádzinę pokryłá!
Z dołkow/ gdźie były oczy/ żáby wyglądáią:
Po twarzy zás zropiáłey/ iászczurki biegáią.
Swierczki w vszách gospodą do mozgu szturmuią:
Sliskie węże/ po kiszkách pásmámi się snuią.
Pędrácy/ drogie Perły/ z szyie wypychaią:
Zá Perły/ z śiebie sámych ozdoby dodáią.
Miásto Mánel/ ná ręku pieszczonych pádálce;
Szárpáią żmiie pierśi/ ná drobne káwálce.
Szczurcy wespoł z myszámi/ z włosow gniázdá wiią:
Wiele innych robáctwá/ ropą żyiąc tyią.
Perfumow nie potrzebá: bo/ z trupá zgniłego/
Nozdrzá wytrwáć nie mogą/ smrodu nieznośnego.
Ták ten Swięty/ nád trunną Cesárską zdumiáły/
Nie mogąc pohámowáć łez/ przez czás nie máły/
Rzekł: Dość się iuż służyło Pánu śmiertelnemu:
Czás/ vznáć błąd á służyć ná potym innemu.
Dziś widzę zdrayco świećie/ ták nas oszukuiesz:
Dziś pochlebiasz/ á iutro robakámi truiesz.
Zwodźże innych ná potym/ ia od tąd znam ciebie;
Iuż mie twoie nie zwabią pieszczoty do śiebie.
O gdyby Modnonośne te mode przeięły!
O gdyby ten po śmierći stroy w swą pámięć wzięły;
Ináczeyby nie iedná twarz swoie strofá:
Zábámi/ iászczurkámi/ z trunnyby ią pstrzyká.
Bo ná coż tak wymyślnie proch ten zdobić máią;
Ktory sprosney gádźinie ná obrok chowáią?
Mowiąc w prawdźie Stroynice: Nie będę ia czułá/
Gdy mię martwą/ gádźiná/ w grobie będźie żułá.
Lecz nie są te/ pobożney/ słowá Chrześćiánki;
Ale ráczey bluźnierstwo niewierney pogánki:

Ktora mniema że niemáß innego żywotá/
  Gdy ćiáłá/ śmierć powraca zá gro o ve wrotá.
Tám/ zostáną bez czućia/ zlane w ropę ćiáłá;
  Lecz nießcześliwa dußá/ będzie zá swe miáłá:
Aczći stánie ná Páńskí sąd y zgniłe ćiáło/
  Aby godną postepkow swych zápłátę bráło.
Tám powtornie/ z złą będźie duſzą/ ziednoczone:
  Aby było ná wieki z nią wespoł dręczone.
Tám dopiero/ ożywßy te martwe zwierzętá/
  Ktore ná twarz/ z ßáleństwá kłádą niebożętá.
Rożnie nágradząć będą o sobie stáránia:
  Już tám nie trzebá będzie onych przylepiánia.
Miásto gumy/ będzie tám wrząca smołá/ śtárká:
  Miásto Pánny do strołu/ stroić będźie Parká.
Tám śmiele záyrzą w oczy/ krucy/ sroki/ wrony/
  Y kłwáć będą iáko śćierw w pole wyrzucony.
Węże iády ogniste w twarz będą pußczáły/
  Wiewiorki páznokćámi będą ią oráły.
Tám dopiero obráne z nádźieie do Niebá/
  Przyznáią; że Kośćiołá słucháć było trzebá.
Ktorego/ lubo grozi/ namniey sie nie boią:
  Owßem często/ z słow Boskich/ żárty sobie stroią.
Są drugie ták bezbożne ktore ná złość czynią/
  To/ w czym ich ná Kazániách Kápłáni obwinią.
Z wielkiey náder mądrośći/ iuż Modá ßáleie:
  Gdy sie z cnoty/ z skromnośći niewstydliwie śmieie.
Niech Pánná włoży wieniec/ álić wnet iáßczurká/
  Ozwie sie z śmiechem mowiąc: wey czubáta kurká.
Porachuy sie iák pudło vwiniona głowo/
  Co woliß słyßeć: kurko? czy odetá sowo?
Pánnę w wieńcu iák kurkę/ Bog wsádźi do Niebá/
  Modźiáſtym záś w swoim Pse/ piekłá bać sie trzebá;
Ze dość głupie/ tym znákiem Pánieństwá z ßarzáły;
  Gdy go wieyſkim/ y Mieyſkim kuchárkom oddáły.
Nie słußna/ áby táka w Niebie iáśnieć miáłá/
  Ktora śtatkę niż Wieniec w Pánieństwie woláłá.
Ináksy vbior w Niebie/ ináksa cám Modá/
  Gdźie o Pánnie bez Wiencá/ y pomyślić ßkodá.

Wßy-

Wszytkie w Wiankach / z biáłymi w ręku liliámi /
    Báránká náśláduią śliczńemi Pułkámi.
Więc ktokolwi k śmierć śię / z ich tákiego stroiu;
    Nie godźien w Empireyskim mieszkánia pokoiu.
Są inne / co tákowe z Wiencow stroią śmiechy /
    Mowiąc; niepotrzebne to nád Pánnámi wiechy.
Ale bárzo potrzebne tym / co wstyd kocháią:
    Wszák kedy zrzucą wiechę / tám trunku nie máią?
Nie tylko w Kwef / lecz wniewod trzebá ią vwinąć /
    Ktorey Modá dopuszcza bespieczenstwem słynąć.
Co przedtym rumiány wstyd / Pánienkom należał;
    Ach nieśćięty! dźiś cále Modźiástych odbieżał.
Bespiecznieysza iest teraz Pánná / niż Mężátká:
    Corká wolniey powie żárt / niżli Páni Mátká:
A ktoraby bezwstydney wolnośći nie miáłá;
    Záraz by ią do głupiey Modá przyrownáłá.
O wśćiekłośći szalona / toć śię rospośćieraß!
    Gdy te Anyelskie cnoty / Pánienkom wydźieraß.
Zkądże odrysuiemy Obraz wstydliwemu?
    Gdy gáni wstyd stanowi Modá Pánieńskiemu.
Kto bledniéie od stráchu / gdy groża pioruny;
    Aby / w momencie trupem nie záprząmgł trumny/
Kłádźie ná głowę wieniec z drzewá Laurowego /
    Y ták niebespieczenstwá vchodźi srogiego.
Zástrászona / gęstymi / z Niebá piorunámi /
    Gdy dźiś w Pánienkách Polská wzgárdźiłá Laurámi;
Snadź nieodwłoczną swoie iuż poczułá zgubę /
    Ze w szyderstwo / Pánieństwá obroćiłá chlubę.
Y nie płonny to posträch? Ják po ślisim ledźie /
    Ná Modźie / do ruiny wszelkiey / Polská iedźie. (Skutki
Modá Polskę o wzgárdę Niebá przyprawiłá: Mody.
    Modá wszelkiey niecnoty Modnych náuczyłá.
Modá w stroiách przebiera należytą miárę:
    Modá niszczy w Pánnách wstyd / rnie w Małżonkách
Modá szálec rozumnie Polki náuczyłá. (wiárę.
    Modá w fraszki przybráłá / z złotá obnáżyłá.
Práwiec rozum niektorych / táńcuszkow zbywáią /
    Srebrá / Pereł / á wstążek y Kwefow dostáią.

Z ktorych wiátr / gdy pozorny z nagłá kolor zwiećie /
Aż się z płowych Ptáchetek co żywo náśmiecie.
Słowem / ták nas dźiśieyßa Modá omamiłá /
Ták niepojete głupstwo w nas z lekká wmowiłá:
Ze gdyby we Fráncyey wierzbe obłupiono /
Skore / zá drogie wstegi / w Polßczeby kupiono /
A w tym Modá czy mądrze Dámom porádźiłá?
Gdy Ogony do spodnic imże przyprawiłá?
Wiećieß co to Ogony? Nie mowiąc ßeroce: ( Ogony.
Są to pyßne nádetych Szátánow károce.
Ná nich oni / ták w łodźiách żeglarze pływáią;
Po nich się iáko dźiecká po trawie taráią.
Tu Dámy w swych wymysłách ná podźiw wyśmiepne /
Dla ogonow / zstáią się náder niedostepne.
Niech bedźie cnotą Annot / Pánná lub Mátroná /
W poczet innych nie poydźie gdy nie ma ogoná.
O miłe ogonátki / dekret to surowy /
Wiec przyimćie w kompánią z Ogonámi krowy.
Coż to proßę zá rozum / Sármáckie Mátrony /
Rogi ná głowách stáwiáć; á włoczyć Ogony?
Aleć widźiem że Polßcze idźie to nałogiem /
Ze ßaloną / dla Mody / woyne wiedźie z Bogiem.
Bog Polskę / iáko inne / swych czásow Nácye /
Pogáńskim skraca Mieczem / gubiąc Prowincye:
A Polki gniewu Bogu do gniewu przydáią;
Gdy swey pychy Ogonmi chárdźie nádstáwiáią.
Woiuyćieß przećiw Bogu / nowe Amázonki;
Biyćie zbytkiem ná Stworce mizerne lepionki;
Odźieráyćie Chrystusá z ßat / czyniąc Ogony;
Modą wymawiayćie stroy w Niebie potepiony.
Nießcześliwaß to táka miedzy ludźmi Modá;
Przez ktorą / wielka Bogu zniewagá y ßkodá!
Puki Duchow Niebieskich / co pod strażą máią /
Domy Boskie / o iáko ná to nárzekáią!
Gdy widzą kontempt Páná swego známienity /
Ktory / zasłoną chlebá / trwa dla nas zákryty:
Ze wolą Dámy / drogie słáć ßáty ná źiemię?
Niż okryć w Sákrámenćie Dawidowe plemię.
Gdyby

Gdyby druga / co złoty zá się Ogon ściele /
Weyrzáłá ná Korporał / lub Velum w Kościele.
Wstydby tey pieszczonymi dotknąć się pálcámi /
Tych ozdob / co są Stánu Páńskiemu szátámi.
Jákże Bog / słusznym ná nas gniewem / poruszony /
Hárdości karáć nie ma / od nas ták wzgárdzony.
Ale daymy żeby nam krzywdę swą dárował;
Choćby nas sam zá siebie / słusznie nie strofował?
Mniemaciesz / puści pomstę mimo się / zá drugie /
Skárby Niebá / przez ktore rozumiém vbogie?
Czy nie rzecze / ná sądzie: Idźcie precz przeklęte /
Ktoreście przez swe zbytki zábiiáły Swięte?
Wszytkicheście swą ręką okrutnie zábiły /
Ktorymeście od zimná vmrzeć dopuściły.
Woláłyście plwociny zámiátáć po ziemi /
Niż powinną / pokázáć miłość / nád nágiemi.
Ziedniego / co się włoczył po ziemi / ogoná /
Nie iednemu bydź mogłá nágiemu zasłoná:
A wy náder niemądre szarzáć to woláły /
Czym / Chrystusowe członki / odziáciéście miáły.
Zginiecie niemiłosierne: á ty z piekłá Smoku /
Bierz ták swe / á pogrążay w płomienistym stoku.
Twym ogonem / ná wieki / bez wszelkiey ochrony /
Otaczay nádętość ich / rozwlokłą w Ogony.
Lecz tá kárá / po śmierci / doczeká ich w piekle /
Ktore ná kontempt Bogu stroiły się wściekle:
Teraz / iáko Sybille / wymysłámi swymi /
Prorokuią co w krotce dziáć się będzie z nimi;
Gdy Bog nie cierpiąc wiecey / prożności ták wiela /
Niezliczonego w Polsce da Nieprzyiacielá:
Aby / iáko lud niegdy stárego Zakonu /
Do nowego / Polaki zábrał Bábilonu.
Ták / gdy Doktor Narodow w Mieście Jeruzalem /
Związan bydź miał / z niemáłym wiernych wszytkich żá-
W Cezáryey tráfił się Prorok Agáb; ktory (lem /
Táką przyniosł nowinę / od niebieskiey gory:
Wziął pás Páwłow / im swoie / związał ręce / nogi;
Y to rzekł do przytomnych / on więzień ták srogi:

To powiá-

To powiáda Duch Swięty: Męzá/ czym pásem/
Ja związány/ ták zwiąże/ zá nieokugim czásem.
Ták snadź y násze Polki zgubę prorokuią/
Ktorę/ zá ich wymysły/ z Niebá im gotuię.
Co żywo się z białychgłow do Włosz obroćiło/
Day Boże/ prognostykiem áby to nie było!
Ze iáko/ nic im teraz milszego nád Włosi/
Ták przykrzeyszego potym nic/ nád srogie ćięgi.
Ktore/ skoro v Pogan táráśy záśiędą/
Słusznym Dekretem Bozkim ćięszkie znośić będą.
Teraz w kilku mieysc/ ręce gdy wstęgą krępuią;
Ják bydź máią/ od Pogan wiązáne rokuią.
Też zás ręce/ po łokćie záwijáiąc/ golą:
Daiąc znáć/ że do praczek przystáną w niewolę.
A pierśi/ że ták mámki/ bez wstydu odkryły;
Gotuią się/ zá Mámki/ by v Pogan były.
Wstydzą się/ Modne zá wstyd/ bespieczeństwo wążą:
By śmielsze były/ gdy im bez wstydu bydź każą.
Zá wielą/ zámietáią gośćince/ Ogony;
Aby zátárły drogę/ z Pogan/ do Korony.
Zeby/ zá hárde zbytki/ ktore wymyśláły/
Bez nádźieie powrotu/ w niewoli zostáły.
O Boże/ co przezornym/ widźisz wszytko okiem/
Spraw/ ábym był fałszywym/ w tey rzeczy Prorokiem.
To mię bárzo nie ćieszy/ że lud od kądźiele/
Wyraża postępkámi/ hárdość Jezábele:
Ktora/ słowy Prorokow Páńskich/ vpomniona/
Kazátá ich niewinnie zábiiáć/ szalona
Tákci dźiś: Niech vsłyszą Kázánie żárliwe/
Ná swą prozność/ áż drugie ledwie ná to żywe.
Gdyby/ iák zła Jezábel/ ták potężne były/
Podobnoby/ o zdrowiu sług Bożych/ myśliły.
Więc że zábić nie mogą/ bez práwá/ żelázem/
Jezykiem/ rádyby ich poznośiły rázem.
Bo/ gdy Kápłan w Kośćiele/ lub w Páńskich pokoiách/
Rzecze co/ przygániáiąc/ o zbytecznych stroiách;
Wnet to/ nie w smák Jey Mośći: wnet kozłá postáwi:
Aż/ przy tákowym stole/ nie rádá się báwi.
Wnet

Wnet Mądrochá/ mędrszemu głupstwo przypisuie;
Ze Xiadz/ Mody nie wiádom/ przecie ią táxuie/
Jego rzecz z Brewiarzem báwić się/ y Modá/
Xiedzu/ o nászych strojách/ dyszkurowáć szkodá.
Znáć/ że się nie gotował słusznie ná Kazánie;
Więc nie máiąc co gadáć/ vczył stroie Pánie:
Ale stoy miła Páni/ nie psuy prożno mowy:
Wżdyć to nie moie słowá/ nie mey koncept głowy.
Samći to Bog/ przez Páwłá Apostołá swego/
Vczy was białegłowy/ stroiu przystoynego.
Weźcie List do Tytusá; w napierwszym Rozdziale/
Przeczytaycie tám wász stroy/ ku niebieskiey chwale.
Ztąd/ wásze doskonáłość/ Apostoł záczyna:
Gdy skromny białymgłowom/ naprzod stroy wspomina.
Znáć/ iż wiedział/ to pierwsze/ białey płci/ stáránie/
Bogáte/ wedle Mody nád innych vbránie.
Stára się iáka táka/ by drugiey nie miáłá/
Ktoraby iey w niezwykłym stroiu/ wydołáłá.
Więc ná to wiele czásu/ koszty niepoięte/
Łożą Pánie/ krom strojow/ choć się zdádzą święte.
Nic to/ drogo przepłácić/ byle co Modnego/
Byle druga/ nie miáłá stroiu podobnego.
Ztąd wielka w sercu pychá/ wielkie rozumienie/
O sobie; ztąd vboższych/ lekkie poważenie.
Ależ rozumnie gárdzić niższemi nie będzie:
Kto wie/ że iedná Mátká/ Ewá/ niewiast wszędzie.
Z tegoż wynikły źrodłá/ co w złocie iásnieią;
Z ktorego te/ co w gnoiu mizernie kopcieią.
Owszem Naywyższa mądrość/ co nigdy nie błądzi/
Ináczey/ niźli ludzka/ o tych rzeczách sądzi:
Bo rzuconych od świátá/ ktore leżą w gnoiu/
Tysiącámi náliczysz/ w Niebieskim pokoiu:
Z tysiącá zás tych/ ktore zbytecznie świát pieści/
Niewiem/ iedná/ w szerokiem/ czy się Niebie zmieści.
Gdyż tám/ o ciásney bárzo fortce powiádáią/
Swiátowe zás pieszczoszki zbyt się nádymáią.
A zasz to nie náderość? á zasz to nie siłá?
Stáráć się/ áby druga ták stroyno nie byłá?

Ci sámi co nie ślepe / z ślepoty prowádzą:
A czy w drodze / do Niebá / Modnym nie záwádzą?
Nie widzą; gdy Bog idzie / ná ręku Kápłáná;
Nie prowádzą nábożnie / w Processyey Páná;
Wolą / żywym báłwánom / ten honor dárowáć:
Wolą świátu / niż Bogu / głupie deferowáć.
Alec y tá / nie mnieyßym głupstwem nápełniona /
Ktora / idąc zá Bogiem / chce bydź prowádzona.
Páda ná twarz przed Pánem / Anyelská drużyná;
A tu pyßniey / niżli Bog / idzie nędzna gliná.
Trudno tedy / do Niebá / tákowe wnisć máią /
Bo / ktozby ich prowádził? wßyscy tám padáią.
Rzeczecie: A coż czynić / kiedy táka Modá?
Odpowiem: Wiec o Niebie Modzie myslić ßkodá.
Zaden sługá nie może dwiemá Pánom służyć:
Gdyż iednemu / w posługách / musiałby się dłużyć.
Wiec / ieśli niechce Polká / bydź mądra po ßkodzie /
Niechże sobie obiera / będąc ná swobodzie.
Komu służyć? Czy Bogu? czyli Modzie trzebá?
Iśćli z Modą do Piekłá / czy z Bogiem do Niebá.
Ná cudze sługi / żaden koßtow nie zwykł trácić:
Kto gdzie służy / tám mu też służbę będą płáćić.
Máią ießcze wymowkę / co się rády stroią;
Ze się ná ludzkie śmiechy / zgołá podáć boią.
Gdybyśmy się / ták inne / ták nie vstroiły /
Pośmiewiskiem v ynnych pewniebyśmy były.
Tá wymowká nie waży. Byście wstyd kocháły /
Wybyście się z Wymyślnic / przyzwoiciey śmiały.
Niechby iedná / wymysłow / drugiey nie chwaliłá /
Zadnaby się wymyśláć dziwow / nie ważyłá.
Ale widząc / że tákim mądrość przyznawáią /
Ktore / co dzień / to nowe Mody wymyśláią;
Co żywo / wßytko ná tym zákłáda stáránie /
By co pokazáć nowo / choć rogi Báránie.
Cud / o wolności Polská / że cię ko nie boli;
Iż w niezmierney / v Mody / bydź muśiß niewoli!
Wierzcieß mi / by prawdziwą / Polská wolność miáłá /
Ná śmiechy / vrągánia / namnieyby nie dbáłá.

Niech

Niech sie śmieią z rozumnych / co rozum kráciłi /
Azaß / mądrzy dla tego / głową będą drwili?
Ták bogoboyna Dámá / gdy co z grzechem widzi /
Niech sámá nie pochwala / lecz z tego niech ßydzi.
Bá y z owym przysłowiem / zgołá ná pláć ßkodá /
Z ktorym / często wyiezdza / iáko ná targ / Modá;
Gdy mowią kiedy przyidzieß w ßereg miedzy wrony:
Trzebá piosnkę też śpiewáć: krákáć iáko ony.
Co zá rozum? Niewiedząc / á gdybyś tráfiłá /
Tám gdzie páßuie cnotá / tobyś tákąż byłá?
Káżdy robi ná swoy karb / káżdy ná swą stráte:
Káżdy / zá swe zasługi / swą weźmie zapłáte.
Idąc wiele zá świátem / idą zá strojámi;
Ale też idą zá to / w Piekło tysiącámi.
Wiec teśli zlákowemi / w iedne maß iść drogę /
Stroy sie ták chceß / iuż strojow gánić ci nie mogę.
Zá coż Bogacz / piekielną / zátkał sobą dziurę?
Ze sie stroił codziennie w Bisior / y w Purpurę.
Ustrojona Jezábel / gdy oknem pátrzyłá;
Zrzucona z támtąd / własną krwią / psy nápoiłá.
O wáe mi tedy idzie / do Niebá spisáne /
Zeście y wy / od Mody / náder oßukáne.
Bo lubo / z łáski Bozey / ogniá Piekielnego
Uydziecie; nie uydziecie Czyścá stráßliwego.
Zeście wiele służyły / dla strojow proznośći /
Z niemáłym umnieyßeniem ( ku Bogu / miłośći.
Wyśtáwiwßy / przed oczy / wáße rowiennice /
Pomyślne obłudnego świátá służebnice /
Rzecze Chrystus: Dla świátá / co te nie robiły?
A wy / o iák leniwe / w moiey służbie byty!
Te ná stroiách godzin / ßeść / mniey / wiecey / trawiły;
Wyście dla mnie / połowy tego / nie czyniły
Te / dla kßtałtu / w ßnurowkách ściśłych omdlewáły;
Wy / ná słábość / odemnie posłáną ßemráły.
Tym / dla świátá / nic było / dzień y noc táńcowáć;
Wam ciężko / bliskiey / w Kościoł drogi odpráwowáć.
Te opisow swey Mody pilno przestrzegáły;
Wyście / często ná moie wyroki / niedbáły.

Vważciesz/ czy nie słuszne Páńskie nárzekánie?
Ná te wszytkie/ co trawią czás ná stroiách Pánie.
Czy nie słuszna/ by inszych win Polská nie miáłá/
Aby dla zbytnich stroiow/ cále wyniszczáłá?
Czy nie woła/ o pomstę w Niebo/ stroy nád tymi?
Ktore/ gárdząc włosámi/ od Bogá dánymi/
Nowy Zakon szátáński/ ná ziemi funduią:
Golą głowy/ á włosy ná peruki snuią.
Mowią/ że im gorąco/ gdy w swych włosách chodzą:
Y dla tego/ z pieszczoty/ w Perukách się chłodzą.
Ale postoy/ tákowych pieszczony Narodzie/
Ochłodząć was/ pod ziemią/ w płomienistey wodzie:
Cáłe rázem/ nád wámi/ palić będą łásy/
Zeście/ drogie/ ták márnie obracáły czásy.
O iák się wiele godzin/ niepotrzebnie bráło!
Kiedy się do kitayki/ po włośie dziergáło.
Toż mowic y o Kwefách/ co z włosow robione/
Kupuią Dámy/ w stroiách náder rospieszczone.
Jákoby ich iedwabie miękkie dolegáły/
Y ták większey miękkości/ we włosách szukáły.
O zbytki/ ná dnie sámym/ piekłá wymyślone!
Godne/ byście/ ná nimże były pogrążone.
Izáiaszá/ trzeci Rozdział/ niech czytáią;
Co zá kárę/ dla stroiow/ Stroynice mieć máią?
My cokolwiek w tym/ nászą powagą powiemy/
Zszczerą/ w pośmiech v świátá/ náukę poydziemy.
Więc/ ná końcu tych wierszow/ Ene Yánny/ y Pánie/
Táką wam Historyą/ dáie pożegnánie:
W pewnym Zamku Geldryiskim! zacna Páni byłá/
Ktora/ grzechu z Pokrewnym/ lat wiele táiłá.
Tá/ gdy się iey Spowiednik tráfił nieznáiomy/
Vmyśliłá powiedzieć/ on grzech swoy kryiomy.
Vklęknie przed Kápłánem/ winy oznáymuie/
A co powie/ to z vst iey żábá wyskákuie.
Ná ostátek/ chćiał y Smok wyniść/ zá żábámi;
Lecz Páni/ zátrzymáłá onegoż/ vstámi.
Po spowiedzi/ gdy cále rozgrzeszona byłá/
Wszytká owá Gádziná do vst iey wrociłá.

Nie//

Nie / co śię z Pánią działo / Spowiednik niewiedział:
Wßytko widział towárzyß / co z dáleká śiedział.
A gdy iuż mile byli odpráwili drogi /
W tym opowie towárzyß / tráfunek on srogi.
Zturbowány Spowiednik / rzecze: Powracaymy /
Znáć czegoś zá áitá / więc iey pomoc daymy.
Ale nim pomoc oná / z Spowiednikiem przyßłá /
Tym nießczęśliwa dußá z Penitentki wyßłá.
Zásmuceni / obádwá pádną ná koláná /
Postámi / Modlitwámi / wołáią do Páná:
Aby strąßne widzenie wytłumáczyć raczył /
Czemu / żáby wchodzące ná żąd / brát on baczył?
Aż trzećiego dniá / vyrzą Niewiástę / ná Smoku:
V niey / żáby stráßliwe / ná obudwu oku:
Dwá krete / koło ßyię / pierśi węże ßáły:
Z Vst / stárczyste płomienie / gęsto wybucháły.
Dwá psy / ręce iey gryzły / dwie strzáły ogniste /
Vßámi przenikáły przez skronie kośćiste.
Głowę / iáko buyny snop / pod czás látá / kłosow /
Okrywáły iáßczurki / miásto własnych włosow.
Ledwie żywi / że táką vyrzeli postáwę /
Aż ich ćießy stráßydło / w ten sens dáiąc spráwę:
Nie trwożćie śię bynamniey / Boży przyiaćiele /
Ześćie vyrzeli ná mnie / mąk stráßnych ták wiele:
Jam iest oná przeklęta / com śię Spowiádáłá /
Zdána ná tákie męki / żem grzech zátrzymáłá.
W tym Kapłan poprzyśięże / ná Bogá żywego;
Aby dáłá przyczynę karánia / tákiego.
Odpowie: te iáßczurki / zá głowy stroienie /
Sprosne żáby ná oczu; zá dworne pátrzenie /
Strzáły w vßách / ostawy / y piosnki ziednáły /
Pierśi węże ßsą / że śię sprośnie tykáć dáły.
Ręce ći psi gryść będą / zá to / że co było /
Dáć vbogim / to śię ná zbrodnie obroćiło.
Ten zás Smok / co mię z bolem niepojętym nośi /
Wßeteczne spráwy moie / tym pcstępkiem głośi.
Pytał dáley / Powiedz mi / co zá grzech przyczyną?
Dla ktorego / mizerni / wiecznie ludźie giną.

Odpowie: Iż Mężczyzna/ ma/ w piekło drog wiele;
Lec Niewiástom/ czworáki grzech gośćiniec śćiele.
Nieczystość. że się rády zbytnie vbieráią:
Że się báwią czárámi: w Spowiedz grzechow táią.
Spytał leśćze ná koniec/ ták bárzo strostána/
Jeśli tákim/ mogłá bydz kształtem/ rátowána?
Lecz iuż ná to pytánie/ y słowá nie rzekłá:
Bo porwána od Smoká/ przepádłá do piekłá.

# DEMOKRYT

## Też Mody prożność, żártámi wyraża.

Dokądże Polski świecie/ z Polski powędruiesz?
Gdźie się ná Rumácyą/ ták pilno gotuiesz?
Widzę pudłá iedwabne/ po słupách wiszące/
Białe/ czarne/ żołtáwe/ ćiemne/ y świecące.
Gdźie Polskie Heroiny niegdy záśiadáły;
Tám sobie pudłá twoie/ mieysce dźiś obráły.
Zowią Pse; y słusznie: Bo rzeczy mieszáią: ( Kwefy.
W nich/ Pánny od Zamężnych/ rożnośći nie máią.
W Pudle śiedźi/ Mężátká; w Pudle Pánná: Wdowá/
W Pudle; káżda z Możnieyszych w Pudle Białagłowá.
Zgołá wszytkie/ w tych Pudłách/ ták się vkáiły; ( Zgubá
Że zacny Stan Pánieński cále zágubiły. ( Wieńcow.
Podobno go gdźieś zá świát/ w tym iedwabnym pudle/
Chromonogi Wulkánus wyniosł/ ná swym sczudle.
W tych Pudłách/ iáko w brogách/ iest innych nie máło:
Bo z czásem/ kilká oraz dźwigáć się muśiáło.
Wiec/ że Pudeł ták wiele/ ná swych głowách máią;
Wiele z nich/ Aquilonom/ iárzyst dodawáią:
Wiecey vyrzysz/ ná drugiey/ Wstąg/ niż v krámárki;
Rzekłbyś/ że żywe chodzą po świećie Jármárki. ( Wstęgi.
Wstęgá/ rękaw w kilkoro/ koło ręki/ zbiera:
Wstęgá/ kosztowne perły/ ná szyi záwiera
Wstęgá zdobi tył głowy/ nie bez Wstęgi vcho/
Wstęgá trzyma zápięte/ od spodnice rucho.

Kwiát

Kwiát ze Wstąg ná rámionach: y chustkom Wstąg trzebá:
z Wstąg trzewikom: dziw/ że ich nie przypną do chlebá.
Ná fártuch Wstęgi szpilay ná Wstędze Pacierze;
We Wstędze/ Młodzian/ pámięć od swey Dámy bierze.
Wstęgá/ iák iest potrzebna/ ábyście wiedźieli/
Bez Wstęgi/ nie ozdobisz/ náwet y pośćieli.
Ja wiem/ ná coby ieszcze/ Wstęgá się przydáłá:
Sćieśnić vst; áby Pánná nie wiele gadáłá.
Y w Ráiu/ Ewie/ gadáć niebespiecźno z Wężem/
Gdźie/ gadániem/ zgubiłá nas/ y śiebie z Mężem.
Lecz puśćimy Wstęgi ná wiátr/ niechay ie przewieie:
Z innych/ w strojeniu zbytkow/ kto się nie náśmieie?
Trudno się nie śmiać z ludźi/ widząc ich z rogámi/ (Kornety.
Ná głowách: ktore Dámy zowią/ Kornetámi.
Trzy śiatki/ wiátry łowić/ ná głowie stáwiáią: (Kolká
A z nich/ śmieszne trzy rogi/ nád czoło spuszczáią. (rozne.
Kołká/ Mustáśie/ Sákwy/ czy nie śmiech ná głowie?
Inszych drobiazgow/ liczyć trudno/ w krotkiey mowie.
Mogłyby cáłą głowę/ náżywáć Sákwámi/
Ktorą/ co dźień/ roźnemi ładuią frászkámi/
Dwie przy vszách gruszki Jedwábne/ Perłowe/
Ná poruszenie głowy/ ruszáć się gotowe/ (Záusznice.
Jákby się/ z śmiechu trzęsły/ y to ich ruszánie/
Że się z zbytku śmiać trzebá/ iest znáku dawánie
O Włosách nic nie mowić: Bo to iest męczárnia (Tráfienie
Tych świátowych śidełek; wymysłow spizárnia (włosow.
Instrumentá żelázne/ ogniem rospalone/
Trapią włosy/ by były do Mody kręcone.
Kręcą się w kołá inne; buchy robią drugie:
Z kręcáią się z gorącá/ lubo były długie;
Wstążki/ ná to gotowe/ wnet kołká krępuią:
Y nie wprzod im/ niż wieczor nádeydźie/ folguią.
Jákoby sáme włosy nie mogły dotrzymáć;
Biorą Wstęgi/ ná pomoc/ gdy chcą sercá imáć.
A Muszczki większe zwłaszczá/ nád brwi zápuszczone/
Pod głádko vczesáne kołko/ záwieszone/ Muszczki.
Co zacz? czy to Jámułki/ w ktorych stárzy chodzą?
Czy omyłką Nátury/ z głow grzyby wychodzą?

O świe-

O świecicá'ch záś owych / co powiedźieć mamy;
Ktore / z tráffionych włosow / w promieniách widamy?
Gdy w wiązą pod nie wstązki / lub złote pierzćionki;
Rzekłbyś / że to dźieśiątki / Paciorncy Koronki
Więc śiwym / ná co / putrem / głowy posypuią: ( Putrowánia.
Czy to vstáwnie Wstępną Srodę odpráwuią?
Wßák im záwße Miesopust: y w Post mięso iedzą:
Ze kiedy pośćić trzebá / nic o tym nie wiedzą.
Czy in tego / po śmierći / życia / nagle chćiwe /
Smierći wabią do śiebie / włosy czyniąc śiwe?
Czy też zá swe wymysły w stroiách / pokutuią?
Ztąd pokornym popiołem / głowy posypuią.
Alec te śiwe Mátki z dźićiniáły zgołá /
Ze wolą z kromu popiol / niżeli z Kośćiołá.
Pożyiéie ieno długo / bez ták wielkiey ßkody
Doczekaćie nierády / krom Putrá / tey Mody.
Rádyośćie zá czásem głowy swe wárzyły;
Aby śie śiwe włosy / w inße przemieniły.
Minę inne koncepty / w głowy vbieraniu;
Włásnych tráflenia Włosow / cudzych przybierániu;
Ktore / Dámy / gdy częstym kręceniem trapiły;
Sáme dla niepokoiu / z głow im vstąpiły.
Tym płácząc / chuć zbyteczną / wielkich ozdob / chćiwym /
Ze śię wstydzą / mieć głowy / podobne párßywym.
Wßákże dármo śię wstydźić: Rzecz śię zgodźi z słowy;
Gdy bez włosow / prawdźiwie będą Białegłowy.
Ztąd śię owych peruczek / wiele námnożyło:
Ztąd Bonetow / Kornetow / ták wiele ziáwiło.
Są niektore z Modnych Dam / ktoreby woláły / ( Peruki.
Aby były / ná głowách / swych włosow nie miáły.
Mowią że w nich gorąco: ztąd Peruki wolą:
Ztąd / strzyzą przyrodzony wárkocz / czyli golą?
Zal mi / częstey ich prace / z strzyżenia częstego:
Włożyć głowę / raz w vkrop; á dość będźie tego.
Tego zá niczeć trudno / od czego śledźiona /
Dźiw że żyie / niezwykłem śmiechem vmartwiona:
Stroie w Polske / á z Polski / gdźieś powędrowáły /
Rozumem owe głowy / co ná to przyßáły;

Był

By wiedwabiách/ czyniąc brák/ wzgárdziwszy włosowe/
Przypadáły do gustu/ Gárśety Skopowe. (*Gárśety.*
Prawieć Modá: pokrywa pierśi Sobol drogi/
A z Báránem ná czoło/ czy to nie śmiech srogi?
Z cudzoziemiawszy Polki/ o tym zápomniáły;
Ze Polskie ánimusze/ ták futrá sadzáły:
Sobol zá stoi/ przed stołem/ dość wcześnie Ryśiowi/
Vmknie się Lis/ zá piecem/ mieysce Báránowi:
Wiecby z tego regestru/ słuszna stroy ráchowáć;
A to Báránie futro/ z czołá/ zá piec schowáć.
Godne y cáłe głowy/ zá piecem/ pokoiu; (*Muchy.*
Ktore się/ iáko dziecká szpecą/ prágnąc stroiu.
Swiát się opák obroćił: o co dziećiom łáią;
Oto się sáme Mátki/ częstokroć stáráią.
Z prostoty/ popisze się wąglámi/ Dziećiná;
Aż przed Mátką/ Dziećiny mátey/ wielka winá:
Łáie/ gromi: á podczás/ nie trzymáiąc długu/
Brzozowym zmywa sokiem/ pstroćiny bez ługu.
Ná ktorą/ wołáć trzebá: Hálá miła Páni!
Ktoż to/ co sam rad czyni/ w prostych dziećiách gáni?
Ciebieć to Mátko/ własna Corká wyrażáłá;
Ktora/ niedawno/ w muchy vpstrzoną/ widziáłá:
Y dziw/ że się nie zlekło serduszko dziećiny/
Licząc/ ná twarzy twoiey/ ták wiele gádziny.
Koczuią ná twych skroniách/ Węże/ Sroki/ Wrony/
Jákobyś Siostrą byłá/ strászney Persefony:
Ze iednák trzyma ie kley/ á ktemu ćię znáią;
Dla tego twey pieczczoney twarzy/ nie kosáią.
Ktoby ćię nie znał/ rzekłby: Zgrobu się wywárłá:
Znáć ią tám nie vbogo/ tá gádzina żárłá.
Rzekłby inny; Jeszczeć iey w prawdzie nie kosztuie/
Ale zbliská/ dopiero iey się przypátruie.
Smiałby się inszy/ mowiąc: Toć się szkodá zstáłá/
Ze się Páni ták grzeczna/ brzydko poplustáłá!
Ználazłby się co pátrząc/ ná tákie osoby:
Nád nimi/ niepotrzebne czyniłby żáłoby:
O ták śliczna/ Dámy tey/ twarz zkánceròwána!
O iák gęsto/ plastrámi pozáprawowána!

Iego/ prożnych lámentow/ lecz wetuiąc drugi/
Rzekłby; Dármo śię troszczesz/ bez żadney przysługi:
Nie są to żadne plastry; ále Muchy/ z głowy/
Ná twarz śię wysypawszy/ spráwuią stroy nowy.
Ták właśnie być powinno: bo ták nieśie Modá:
Niech ma żábę ná twarzy/ gánić tego szkodá.
Gdyby śię ich białe płći/ lepiey wydáć miáły/
Węże/ Zmije/ Pádálce/ ponichby sádzáły
Aleć ia mniemam/ że to ná śmiech czynią z Swiátá;
Prágnąc/ záżyć/ krotofil/ poki służą látá:
Z tresnikow wzorki biorąc/ gdy stroy ich pstry widzą;
W tym śię/ ná śmiech kocháią/ z czego w innych szydzą.
Kráwcom lepsza śię nie dzieie: Bo co śię walały/
Kitayczáne płateczki; to śię dziś przydáły.
Y co przedtym w śmieći iść/ ledwie było godno/
To teraz pilno chowa/ kto śię nośi Modno.
Iuż teraz nayszczupleysze twarzy pultynkámi/
W ktorych płatki chowáią: co przyznaćie sámi.
Pod ták bogátą głową/ szyiá zubożáłá; (Szyiá
Nágá/ biedna/ przy sámych Perłách śię zostáłá. z swym
A że przyskąpiey Pereł/ więc czarne Páciory/ stroiem.
Modá záleca Dámom/ nád inne Fawory.
Dobrze/ że Paciorkámi/ kárki otaczaćie;
Ktore gołe/ tákoby pod miecz godne/ maćie.
Gdyby wam sztuká vszłá/ tákbyśćie mowiły:
Puść nas Pánie do Niebá; nabożneśmy były.
Bo/ lubośmy/ dla stroiow/ Modnym zániedbáły;
Ná szyiách/ iednák nászych/ Paćierze bywáły.
Zá prace Pánie násze/ zimną/ y niewczásy/ (Cierpliwość
Słuszna/ by nas minęły/ piekielne tárásy. Dam.
Znośimy wszelką przykrość/ ktora śię náwinie;
Mroz w Kośćiele; á w domu ogień przy kominie.
Nie razśmy/ y Kárkow mężnie nádstáwiáły;
Gdysmy z Káwálerámi/ Niemcá táńcowáły/
Co wody/ mydłá/ prace/ ná to śię łożyło! Praca ich.
Aby śię twarz/ kárk/ szyie/ cudnie wybieliło.
Więc/ że druga z Nátury/ żołta/ ták słoniná/
Nie mogłá śię wybielić; czy násza w tym winá?

A pod

A pod ſzyią/ co zá krom/ Modá zákozyká? *Nágość*
Co zá towar/ w tę krupkę rogową/ wtłoczyłá: *Pierśi.*
Rzekłbym/ że to tu iátki/ gdźie mięſo przedáią;
Widząc/ że tám dwie żywe pieczenie/ dycháią/
Lecz wątpię by ná przedáy: Bo raz wyglądáią:
Ryby kupcá páczáiąc; drugi raz ſię táią.
Czyli/ oſtrząc Dyánná/ ná zwierzynę zęby/
Do ręki/ ná pieczenie/ przywabia Iáſtrzęby?
Chociąbym też rzekł/ że to tu/ kowal złożył miechy;
Lecz tá powieść/ byłáby śmiechem/ do vćiechy:
Gdyż miechy/ álternátę wdymániu/ trzymáią;
Te/ ták ſię rázem wznoſzą/ ták rázem ſpuſzczáią.
Chybáby to/ miſterne wáchlarze bydź miáły/
Ktoreby/ w ſercách ludzkich/ ogień rozdymáły?
Abo/ ſpotniáłym w śieciách Dámom/ dla ochłody/
Wáchluią: chcąc pozwiewáć/ z głow ich/ te niewody.
Czy też/ ták ná porwániu/ on biały chleb máią/
O ktory/ Káwálerom ſłuſznie przymawiáią:
Gdyż to nie ieſt ku ſłáwie/ kiedy wiec wieść práwi:
Że ſię ten/ áboli ow/ białym chlebem báwi.
By mi o ſekret nie ſzło/ pokazałbym zdrádę/
Tych piekárek/ y ſkrytą/ oznáymiełbym rádę;
Iáko chcąc mieć ſkupnieyſzy chleb/ gdy máły máią:
Stucznie go poduſzkámi/ ſpodem wyśćieláią.
Y teć vydą/ lecz inſzey/ ſzukaymy przyczyny/
Czemu odkryte pierśi/ noſzą Heroiny?
Doić ták krow? nie zwyczay á zwłaſzczá w Kośćiele/
Coż tám tedy/ po gołym mlekorodnym ćiele?
Y lub pod czás/ ná ſtole/ mleczna będźie káſzá;
Przyznáć iednák muśićie/ że krowia/ nie wáſzá.
A zátym y przy ſtole/ te wáſze wymienia/
Nie wiem ná co/ żądáią ludzkie o widzenia?
Rzekłbym: że ſię tákowe w Mámki nápieráią;
Y ták poprſuią ſię/ że karmić czym máią:
Alić biedna ich ſłużbá: co żywoby zśáło/
Mámkę táką: á dźiećię zśáćby co nie miáło.
Snadź niektore/ dla tego/ w gorże pierśi noſzą;
Że nie máłych/ lecz więkſzych ná ſwoy pokarm proſzą:

Widziałem ia/ gdy máłe dźiateczki/ karmiły
Poczćiwe mámki; że pierś przed większymi kryły.
Daymyż pokoy/ choć Páni/ mámkaby bydź chćiáłá;
A Pánná/ ná co pierśi obnáżáćby miáłá? (Płodność
Czy to dźiś táka Modá/ że y Pánny rodzą; Mody.
Przeto/ śmieią się z Wieńcow: w śiatkách rády chodzą?
Rzeczći to nie zwyczáyna; ále posłuchayćie/
Co przypomnię: á potym zdánie o tym dayćie.
W pewnym mieśćie Koronnym/ traf się przydał táki:
Stał sobie ná puł rynku/ z wozem chłop nieiáki.
Tym czásem/ przyidźie k niemu/ z kobiełą Niewiástá/
Pyta: Zkądeś Sąśiedźie? od ktorego Miástá? (Historia
Odpowie iey. A oná: Mnie też/ w ten kray trzebá. (vćieszna.
Rádám że tám poiedźiesz/ iák byś mi spadł z Niebá.
Weś mię z sobą: zápłácęć. á kobieł ná pieczy/
Miey proszę: ia po insze/ poydę/ ieszcze/ rzeczy.
Oddawszy chłopu kobieł/ niewiástá odeszłá:
Czeka chłop; iey nie widáć: áż mu tá myśl weszłá;
Czy mię nie oszukano? dobędźie kobiele/
Aż ći tám vwiniony Anyoł w ludzkim ćiele:
Myśli chłop/ co z tym czynić? po głowie się skrobie:
Aż pátrzćie/ táko mądrze/ prostak rádźi sobie.
Bierze kobiełę ná kiey; á miedzy drágány/
Idźie: chcąc też oszukáć/ ták sam oszukány.
Iákoż/ nápadł ná swego: gdy go Drágon zoczył.
Zerwawszy kobieł z kijá/ miedzy ludźie skoczył:
Krzyknie Chłop/ rzkomo goniąc/ wołá zá Drágánem:
Wroć mi kobieł/ wroć; bo ćię oskárżę przed Pánem.
Lecz vmknął prędko Drágon/ wesoł/ że bez szkody;
Chłop weselszy; czym prędzey z wozem do gospody.
Kazał sobie dáć piwá: rad że zbył kłopotá/
Ktorym go záráźiłá/ owá to niecnotá.
Drágon záś/ w kąd gdźieś wszedszy/ otworzy kobiełę;
Aż się cienkie pieluszki/ ná dźiecinie/ bielą.
Porwie się z gniewu/ zá łeb; tárga swe kędźiory;
Nárzeka/ że był kiedy/ ná kradźiesz/ ták skory.
Widząc tednák/ że dárme/ iego nárzekánie;
Táki kunszt ználazł/ oddáć swoie oszukánie:

Vpá-

Upátrzył / miedzy innych chłopskich wozow wielą /
Z śiánem / ieden stoiący / z podobną kobielą:
Przystąpi / chcąc sprobowáć / ná kobiel frymárku;
Ale chłop strzegł swey pilniey / niżeli folwárku.
Więc / gdy mu tá nie vstá / bierze inną stukę;
Rzecze chłopu: Co mi dasz? á dam ći náukę;
Iáko prędko masz pozbydź / tego wozu śiáná:
Dasz mi co? Dam. Ieśli dasz? iedźże sám do Páná:
Záprowádźiwszy Chłopá do swego Máiorá /
Perswáduie / że tánsze śiáno dźiś niż wczorá.
Przestał ná rádźie Máior; więc śiáno tárguie;
A tym czásem / ow drágon / kobieli szykuie:
Odwięzuie od wozu chłopską / á swą troczy;
To zrobiwszy / czym prędzey miedzy innych skoczy.
Według tárgu / wźiął płácą chłop / á oddał śiáno:
Zá tym pospieszył z Miástá / widząc iuż nie ráno:
Wyiechawszy / w kobieli / gdy pośiłku szperze;
Obaczy nád spodźianie / áż tám dźiecię gmerze:
Powroci wskok do Miástá / pomniąc ná gospodę /
Gdźie zá przedáne śiáno / odbierał nagrodę:
Skárży się ná drágány / że go oszukáli /
Że mu kobiel / zá kobiel z dźieckiem przywiązáli.
Rzecze Máior: Poznasz go? Odpowie: Ten / Pánie /
Co mie tu przywiodł / z śiánem; ábym przedał tánie:
Czego ia nie zátáię. o to iednák proszę;
Niech / tey cudzey dźiecinny / do domu nie noszę.
Woła / Drágáná / Máior: Drágon się przyznáie:
Lecz / dánego dźiećięćiá / tę przyczynę dáie:
Oszukałem ia wprawdźie / dźieckiem / chłopá tego:
Ale / wprzod oszukány nimże / od innego.
Co zá osobá / pyta Máior / táka byłá /
Ktora ćię / tą kobielą kształtnie vkowiłá?
W tym / z opisánia chłopá / y wozu kazano;
Aby / táki y osoby / po mieśćie szukano.
Ználazszy / przywiedźiono. Pytáią przyczyny /
Ná coś ty chłopie pozbył / z kobielą dźieciny.
Rzecze: Że mie / ták mądrym niewiástá mieć chćiáłá /
Ktora mię / tąż kobielą / przedtym oszukáłá.

Opiß/ co zá osobá? Vczynit ták: oni
Szukáiąc/ nátráfili/ ktom żadney pogoni.
Stáwiona Bábá/ sekret/ gdy wydáć muśiáłá;
Że to było Pánieńſkie dźiecię/ powiedźiáłá.
Pátrzayćieß/ táko płodna teráznieyßa Modá!
Alec nie dźiw: wßák pará/ chodzą/ do ogrodá.
Według Mody/ Káwáler/ ieden iedźie z Dámą/
Cud wielki/ ieśli Dámá/ wroći do dom/ sámą.
Niedotkliwe Pánieńſkie łożká/ iák Ołtarze/
Wstydzą śię; że dźiś ná nich śiadáią po parze.
O wielka Mądrość Mody; że w to potráfiłá/
Aby śię sucha słomá/ w ogniu nie paliłá!
A o Reku co mowic; To: że pożyczáne/ Rece.
V Praczek/ v Kucharek: bo pozáwiáne.
Jákby gárce/ ábo wiec/ táchtele myć miáły;
Ták wielką/ reku swoich/ nágość pokazáły;
W tym śię tylko/ choć mądra/ Modá nie postrzegłá/
Że ßat/ Damom do stroiu/ cále nie odbiegłá.
Bo/ ieśli pieknie sądźi/ gdy gołego wiele/
Tocby snadź było pieknicy/ nic nie mieć ná ćiele?
Ná coż tedy/ ták wiele ßat ná wymyśiáli;
Że ßátną ćiáło/ z nichby nápiſáli?
To Sznurowká/ to Kábat/ to Szußtokor/ zowią:
To podobne nazwiſká/ w Cudzych Ziemiách łowią.
Ażeby śię Kábaty/ Cudzoźiemſkie zdáły/ (Szat rozne
Zá sobą/ ßnurowáć te Dámy rozkazáły. (nazwiſká.
Y nie Polſka to Modá/ że Dámy nie wrzeßczą;
Gdy w nich/ przy ßnurowániu/ kośći práwie trzeßczą.
Zkąd pierśiom wielka krzywdá: z domow vćiekáią/
Y ták nágie/ pod ßyią/ komorą mießkáią. (Krzywdá
O biedne komornice/ iák nędzny wczás maćie/ (śieroca.
Jż pod ßopą/ śiećiámi pokrytą/ mießkaćie!
Dość było z domu wygnáć/ dość wysłáć ná straża;
Aż ießcze/ niebożętom/ nágo chodźić każą!
Dawßy pokoy żałowi/ y lámentowániu/
Przysłuchaymy śię dáley/ ßat reiestrowániu:
Káwálerki/ Kápoty/ Westy/ Mantolety/
Reiteroki/ Piekárnie/ Mánty/ y Kolety.

Dla

Dla krotkośći / nazwiská inne opuśćiemy /
Pod ßytym te płaßczykiem / ná czás okryiemy.
Szárp / ßárpáć nie potrzebá: Bo wßytkim się zgodzą:
Wßák y polu v bydlá / Pásterki ták chodzą.
Spodnice / nic nie trudnią / ktore bez Ogoná;
Chybá roznym nazwiskiem / obsyta Koroná.
Inne / zowią Korony / od drzewá / drewniáne; (Korow
Lecz / czemu nie knowe / są raczey nazwáne? (rożnosć.
Więc / ieżeli z tych / Modá chce wymyślić nowe /
Niech pogłádzi drewniánych / á będą kiiowe;
Kopertyny / ábo więc Pondelá is / dáte /
Gdy nie złocistą Kráwiec / suknią Dámie kráie;
A ieśli / złotem / Szátá będzie się świećilá /
Pándywenis Koroná / będzie tą zdobilá.
Ostátek / pod Gárnitur pozgárniayćie Dámy /
Co sámy wymyślaćie / názywayćież sámy.
A kolor iáki płáći? Dise / czy Amorá? (Kolory
Może káżdy sam postrzedz / ták dźiś iák y wczorá.
Jest w cenie Sosenkowy / iest Blámurántowy /
Sáládynowy dobry / nie zły Gryllinowy.
Tych Kolorow / dźiśieyßey Modźie dobieráią:
Wstęgi / Kwefy / y Száty / tákie się vdáią.
Przy końcu spytaymy się ná co te Ogony / (Ogony á
Długie / zá sobą wloczą / Sármáckie Mátrony? (spodnic.
Przyznam / że dármo mowić / by się nie przydáły:
By wßędźie / ochędostwá pilno przestrzegáły.
Czemu dźiś / w brzydkiey flegmie / nogá nie zátonie?
Bo ią / Jey Mość wynieśie / zá drzwi / ná Ogonie.
Bá y Psom / nie poślednia / bywa ztąd wygodá;
Gdy czynią ná Ogony / czego mowić ßkodá.
Dármo tedy / Duchowni / zá Ogony / łáią:
Co / mußą Ogonáki czuć ále nie dbáią.
Łáy ty Sroce / zá ogon / gań dłużßy / Pawicy.
Przećie żadna nie vmie / pierzáncy Spodnicy:
Ták właśnie Polskie Dámy / by się nie zerwáły / (Kárłow
Ciężar swoich Ogonow / Ká tom nośić dáły. (oppreßya.
Bciąć / áni pomyślay: bytoby to ßkodá /
B tych Pawic / co wloczą Ogony zá Modą.

Alec

Ale wydźie Pawicy / choć ma Ogon długi;
Bo iey do noßenia go / nie potrzebá ſługi:
Lecz Dam / wielki nieſtátek; o Ogony proßą /
A kiedy ſą / to ſámy nie rády ich noßą.
Tobie / ten dźwigáć ćiężar / Kárliku vbogi /
Pochwili / każąc Modá / nieść / Jey Mośći nogi.
Jábym rádził / by Dámy poſłucháć mię chćiáły; (Obrádá
Aby / zbytnich Ogonow / część pourzynáły: (śierotkowi.
Byłáby / z nich / odźieżą / ná one śieroty /
Co nágie / nád kábatem / źiębną / iák zá wroty.
Z oſtátká / gołe ręce miáłyby rękawy;
Aby / że ſą Kuchárcze / pozbyły nieſławy.
Kto záś zgádnie ten ſekret; Ná co po trzewiku /
Modney Dámy / Wſtąg wiele / iák proporcow wßyku?
Mnie / przyczynę / Łáćinnik / do rázu tłumáczy; (Wſtęgi v
Gdy powiáda / że Dámá / Kożę dźiką / znáczy: (trzewi-
Więc / w puſtynią tá dźiká / by nie biegłá Kozá / (kow.
Wſtęgámi pętá nogi / ná mieyſce powrozá.
A drugi ießcze fortel / czyi rozum ogłośi / (Kámienie
Czemu drogie Kámienie ná obuwiu nośi? drogie.
Wßák / ſámey / ták Nátury / zwyczay ordynuie /
Ze / nie kámień / ná nogę; nogá nań / wſtępuie.
Rzekłbym ná to / ná nogách / kámienie dźwigáią;
Iż ztąd więkßey chybkośći do táńcá doſtáią.
Abo zbyt wyćieńczone / by w lekkość nie wpádły /
Kámienia ná ſwe nogi / dla wagi nákłádły.
Bydź może / że obuwie / w Kielich przemieniáią /
Dla tych; ktorzy trzewikiem zá zdrowie ſpełniáią.
Było ießcze dość tego / co ſię nie piſáło;
Aby ſię / długo czytáć / zá przykre nie zdáło.
Jedneieſmy potrzebney rzeczy zápomnieli /
Rzekną / żeſmy / o Brekli / cále niewiedźieli: Breklá.
Jeſt to kiy / co go z przodku / pod kábat wſuwáią /
Ale źle: Niech go raczey / ná grzbiet obracáią.

Zám-

# ZAMKNIENIE ZWIERCIADLA.

## Do Niełáskáwych Czytelniczek.

Darmo się gniewáć maćie/ Ene Polskie Mátrony/
Ze w mym Zwierćiedle/ stroy wáß/ piorem określony.
Jeśli Wam wolno czynić to/ co się nie godzi;
A mnie/ opisáć zbytek/ kto drogę zágrodzi?
Ináczey/ ktorey cerá cholerą wzburzona/
Pokaże pomießániem/ że iest vrážona;
Tey niemam woley liczyć z grzecznymi Dámámi/
Lecz wpiszę do Regestru/ z iádłymi Bábámi.
Tę wieść/ Potomnym Wiekom/ Sławá zostáwiłá;
Ze niegdy/ do Zwierćiádłá/ Bábá przystąpiłá:
Zwierćiádło/ że pochlebić zgołá nie vmiáło/
Wßytkę brzydkość ná twarzy/ Bábie pokazáło:
A Bábá/ ták ßalona/ porwawßy ozogą/
Po Zwierćiedle; ták/ że go nie vstłá y nogą.
Báwey/ sámo sprosna moc/ iák mię czyni ßpetną/
Jákie brozdy ná czoło/ y twarz kłádźie letną!
Nie tákąm się ia/ przed lat kilkądźieśiąt znáłá;
Gdym się idąc do ślubu/ w Zwierćiedle widźiáłá.
Tey Báby Siostrą/ ledwie nie rodzoną/ będźie/
Ktorey gniewu z moiego Zwierćiádłá/ przybędźie.
Bo/ coż winno Zwierćiádło/ że prawdę wyiáwi;
Ze zmarßczki w obyczáiách/ przed oczy wystáwi?
Mnie ztąd/ nie korzyść żadna; ále tylko praca:
Ktora/ Bogu ná chwałę/ niechay się obraca.
Niech idźie/ ná zbyteczney prożnośći zmnieyßenie/
Ná przestrogę zwiedźionym/ y ná ich zbáwienie.
By się ktorá/ wierßámi tymi/ polepßyłá;
Dosyćby mi obßćie/ praca nágrodźiłá.

Aby ośm/ w swym Korabiu/ Noe/ dusz záchował;
 Koło niego/ wiele lat/ z pilnośćią prácował.
Owszem/ iednego Lotá/ niechcąc Bog záktádźić/
 Anyołom go/ z Sodomy/ kazał wyprowádźić.
Wszákże byśćie y wszytkie/ mą rádą/ wzgárdźiły/
 Byśćie/ ná tę przestrogę/ kámiennymi były/
Mnie iednák czeka/ zá to/ od Bogá zapłátá;
 A was ciężka/ szczęśliwey wiecznośći vtrátá.
Wiemći ia/ że wiele z was/ będą się gniewáły/
 Y zá páskwil/ istotną prawdę będą miáły;
A toli mnie to/ namniey obchodźić nie będźie/
 Ktory wiem; że nienawiść rodźi prawdá wszędźie.
Pomnieyćie/ ná Przysłowie/ gniewliwe śiestrzyce:
 Gdy vderzy Kráwiec w stoł/ ozwą się nożyce.
Nie ozywayćież się wy/ z swemi áffektámi;
 Bobyśćie/ podobnymi były nożycámi.
W tym się tylko/ poniekąd pomieszáć możećie;
 Gdy ná te/ w pierwszy częśći słowá nápádniećie.
Modá/ wszelki niecnoty/ Modnych náuczyłá/
 Wszákże nie mowię: áby káżda táka byłá.
Ale/ że do swey woli/ otworzyłá wrotá;
 Dla Mody znáyduie się w nie iedney niecnotá.
O ostátek/ ieśli źle/ tám się rozpráwiemy
 Gdy ná Jozáfátowey Dolinie stániemy.